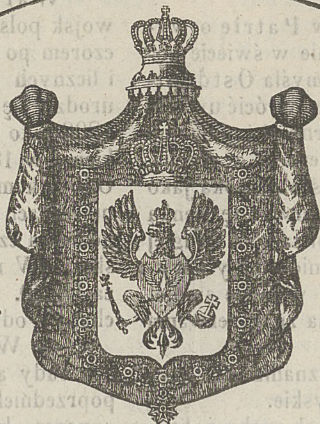
Nr. 80. w Wtorek **dnia 6. Kwietnia 1858.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr., na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza po ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Tylża, 3. Kwietnia. — Wczoraj przeprawiano wszystkie poczty przez Niemen przy miernéj krze. Dziś silniéj pędzi kra i komunikacya z drugim brzegiem zupełnie przerwana. Woda wzrasta, tymczasowa droga bita zalana. Obecnie podniosła się woda w Niemnie na 17 stóp 10 cali.

Londyn, 3. Kwietnia. — Poseł angielski lord Cowley donosi z Paryża, że Anglicy we Francyi tak jak dawniéj otrzymywać będą paszporta do podróży po Francyi i do Anglii.

Londyn, 4. Kwietnia. — Obserwer powiada, że nawet połowa stronnictwa torysowskiego głosować będzie przeciw nowemu bilowi indyjskiemu. Podobno rząd przyrzeka poczynić znaczne zmiany w bilu.

Londyn, 5 Kwietnia. — Poseł pruski hr. Bernstorf wyprawił wczoraj wieczór na cześć księcia Jerzego saskiego. Hr. Persygny został zaproszony w przyszłą Środę do Windzoru.

— Z Meksyku donoszą, że jenerał Zuloaga rusza przeciw Vera Cruzowi.

Paryż, 5. Kwietnia. — Dziś otworzono uroczyście bulewary sewastopolskie. Cesarz i cesarzowa byli na téj uroczystości.

Triest, 5. Kwietnia. — Według wiadomości z Hercegowiny, wojsko tureckie, które wylądowało pod Kleckiem, założyło obóz pod Stolaczem. Pogłoska niesie, że 6000 wojska nieregularnego zgromadziło się pod Kuczkiem, lecz rajasowie nie słuchali swego dowódzcy Wukalowicha i nieprzyszło do bitwy. Jak się zdaje, zachowują się Czarnogórcy spokojnie w obrębie swoich granic.

Turyn, 1. Kwietnia. — Piccolo corriere d'Italia donosi, że nowa mazinistowska proklamacya ogłoszoną została do Neapolitańczyków. Staffeta sądzi, że jeżeli rząd neapolitański utrzyma dotychczasowe postępowanie naprzeciw okrętowi Cagliari, natenczas poseł sardyński opuści Neapol. Na ostatnią notę sardyńską nieodpowiedział rząd neapolitański.

Wenecya, 1. Kwietnia. — Dyrekcya banku Stabilimento mercantile ogłasza, że daje zaliczenia pięćprocentowe na jedwab, zboże i lniane siemie.

Udine, 2. Kwietnia. — W Medyolanie i Lionie wciąż się zatrudniają interesami w jedwabiach, których przecie ceny nie podnoszą się, ponieważ kupcy stale się opierają wszelkiemu cen podwyższeniu.

Florencya, 31. Marca. — Hr. Syrakuzy tu przybył.

Berlin, 4. Kwietnia. — Najj. Pan raczył udzielić ces. austryackiemu jenerał majorowi bar. Ramming von Niedkirchen gwiazdę do orderu orła czerwonego 2 klasy, profesorowi przy uniwersytecie wrocławskim Dr. Loewig order orła czerwonego 4. klasy i Kolmanowi w Mehring powszechną oznakę honorową.

Berlin, 3. Kwietnia. — Dziś przed południem słuchał J. kr. w. książe pruski referatów ministra wojny, jenerała piechoty Neumana, pułkownika Manteufla i dyrektora ministerialnego rzeczyw. tajnego radzcy legacyjnego Balana.

Neue Preussische Zeitung wynurza nadzieję w przydłuższym artykule o żegludze na Dunaju, że akt dotyczący téj żeglugi, skoro przedłożonym zostanie konferencyi paryskiéj bądź do wiadomości bądź do krytyki, wyjdzie z niéj cały, tak że sprawie téj dochowanem zostanie prawo i Niemców nie rzucą w objęcia mocarstw wschodnio zachodnich. W końcu artykułu swego napomina Neue Preussische Zeitung, aby Prusy trzymały ściśle w téj sprawie z Austryą. Powinno przeto nastąpić porozumienie się względem niektórych poprawek w akcie żeglugi na Dunaju, które dokonać winny same państwa nadbrzeżne, a potem niepowinny dopuścić mieszania się do téj sprawy innych mocarstw.

Augsburgska allg. Zeitung pisze z Berlina: z d. 23. Kwietnia kończy się zastępstwo króla Jmci przez księcia pruskiego. Ponieważ sejm znów

GAWĘDY NAUKOWE.

(Ciąg dalszy.)

O litości, którą zwierzęta okazują jedne względem drugich. — Miłosierne uczynki bocianów. — Przyswojenie i domownictwo zwierząt. — Jakiemi środkami człowiek może pokonać zwierzę? — O wpływie człowieka na zwierzęta i o jakości tego wpływu. — Najwyższe objawy inteligencyi zwierząt. — Natura psa, opis jéj przez Buffona.

Trudno wyobrazić sobie do jakiéj zażartości mrówki w walkach swych dochodzą, i jakich poświęceń dają dowody. Widywano mrówki, które z odciętym już odwłokiem unosiły jeszcze na barkach bronione gąsieniczki i poczwarki, i dopiero doniosłszy je do mrowiska trupem same padały.

Mrówki jednego mrowiska doskonale się poznać umieją, Huber robił doświadczenia, rozłączając przez niejaki czas mrówki jakiego mrowiska, sprowadzał je najprzód z mrówkami innéj osady, a w końcu łączył dawne współtowarzyszki; w tym ostatnim wypadku okazywały one niezmierną radość, witały się bardzo czule, gładząc się rożkami, i dawały wszelkie dowody, że się poznały. Na zaletę mrówek dodać trzeba, żesię okazują niezmiernie litościwe względem siebie; Huber, odciąwszy jednéj z nich rożki, widział z jakim pospiechem reszta towarzyszek do niéj przybiegła, jak ją głaskały, aż nakoniec jedna z nich poszła po sok cukrowy, i posmarowała nim jéj rany.

Ten zresztą fakt ubolewania zwierząt nad sobą jest dosyć wyraźny. Buffon powiada nawet, opisując historyę bocianów, że widzieć można często, jak młode i silne bociany rozciągają pieczę nad staremi lub zniedołężniałemi i przynoszą im jeść do gniazda. Starożytni tak wysoce nawet cenili ten szlachetny przymiot w bocianach, że prawo, które obowiązywało Greków do żywienia swych rodziców i mienia pieczy o nich, nosiło miano bocianiego. Co też dało powód Arystofanesowi urągania twardości serca ludzkiego, mniéj litośnego od serca zwierząt.

Że się zwierzęta doskonale porozumiewają z sobą, o tém zdaje się wątpić się nie godzi, po wszystkich wyżéj przytoczonych faktach. Czy zaś mają mowę? na to pytanie odpowiemy dopiero, gdy rozważymy zwierzę w najwyższém inteligencyi jego rozwoju, która dochodzi do szczytu w stosunkach jego, wynikających z obcowania z człowiekiem.

Człowiek, zbliżając do siebie zwierzę, pokonywa je w sposób dwojaki. To jest, albo przeswajając go, jeżeli to zwierzę należy do rodzaju tych, które żyją samotnie, jak koty, hijeny, niedźwiedzie i t. p.; albo też całkowicie go ujarzmia, robiąc go domowém, i zaprzęgając do posług swoich, jeżeli te zwierzęta będąc w stanie dzikim żyły gromadnie, jak naprzykład: małpy, psy, konie, owce, foki i t. p. Ponieważ te ostatnie zwierzęta zwykle mają przewodnika z pomiędzy siebie wybranego, wedle słusznego więc spostrzeżenia Fryderyka Cuvier, całą umiejętnością człowieka jest wstąpić w prawa tego przewodnika, czyli wprost zastąpić go, stać się przewódcą jego trzody. Za człowiekiem, jak niegdyś za zwierzęcym wodzem swoim, który im dawał hasła boju, wiódł na pastwiska świeże, nakoniec stawał zawsze w ich obronie, zwierzę towarzyskie pójdzie wszędzie, i podda mu się z największą uległością, byle tylko człowiek potrafił korzystać z takowego usposobienia. Zwierzę żyjące w stanie dzikim samotnie, nie da się nigdy ujarzmić tak dalece człowiekowi: podda mu się ono lecz nigdy domowém nie stanie. Widziano wprawdzie lwy i tygrysy wprzęgane w rydwany rzymskich Cezarów i kierowane ręką tych tyranów, lecz zwierzę takie na wolność puszczone upomni się wnet o prawa swoje. Wszakże kot, należący do tego rodzaju, choć mieszkaniec domów naszych, nie jest jednakże zwierzęciem domowém. Zdołaliśmy go tylko przyswoić, ale nie pokonać. On nas nie szuka, a dla tego tylko mieszka z nami, że mu bezpieczniéj wśród ludzi; puścić go w lasy — zdziczeje.

Człowiek ma tylko jeden środek pokonania każdego zwierzęcia — środkiem tym jest dobroć. Nieprawdopodobném może się to wydaje, ale jest rzeczą niezawodną. Wzgląd na fakt ten dobrze rozważony przewodniczyć by nam powinien w stosunkach naszych z ludami dzikiemi, których pierwéj z sieczną i palną bronią zapoznawamy, niźli z sercami naszemi. Łagodnem obchodzeniem się ze zwierzętami i pieszczotą poskramiać dzikość ich możemy, i tą jedynie tylko drogą; żadna inna nie przydatna. Zaspokajaniem istotnych potrzeb zwierzęcia i podniecaniem w nim sztucznych, jak naprzykład karmieniem go cukrem, solą, lub innemi przysmakami, zradzamy najprzód w zwierzętach ufność do nas, a następnie i wdzięczność. Pojęcie zwierzęcia nie wznosi się do zrozumienia żeśmy istotną niewoli jego przyczyną; raz za kratkami klatki, widzi ono w nas tylko dobroczyńców swoich, którzy go żywią w jego niewoli, bez czegoby musiało zdechnąć. Zrodziwszy ufność do siebie w zwierzęciu, możemy dopiero wówczas użyć naszéj siły, by dając mu uczuć naszą przewagę, upodwładnić go zupełnie, »opanować jego wolę« jak się właściwie Cuvier wyraził. Do jakiego stopnia zwierzęta są wrażliwe na pieszczoty, okażą zdarzenia przywiedzione przez tego umiejętnego badacza. W paryzkiéj menażeryi chowaną była wilczyca, którą głaskanie wprawiało w taką radość, że zdawała się od zmysłów ze szczęścia odchodzić. Toż samo się działo i z szakalem: musiano nawet wzbronić udzielania im tych pieszczot. Widzimy więc, że najpotężniejszą ludzką bronią jest miłość, wyrażająca się dobrocią. Żebyśmy głębiéj o tém byli przekonani sprawiedliwie to byśmy niechybnie i bardziéj i lepiéj zwierzętom panowali; ale my raczéj umiemy się wywierać tylko na nie okrucieństwem i przemocą.

się zbierze po wiekiéj nocy, przeto spodziewają się, że zawiadomionym zostanie o przedłużeniu zastępstwa po zasięgnięciu opinii lekarzy przybocznych, którzy zanim ostateczne wyrzekną zdanie, wprzód chcą się doczekać skutków latowego leczenia.

— Dawison otrzymał za reprezentacye gościnne w teatrze Fryderyka Wilhelma przeszło 12,000 Tal.

Najświeższe wiadomości. Artykuł zamieszczony w Patrie o wyspie Perim obsadzonéj przez Anglików niemałe uczynił wrażenie w świecie politycznym. Nie był on obliczony na samą wrzawę, jak się domyśla Ostdeutsche Post, ni też na osobliwość dziennikarską, aby na siebie zwrócić uwagę, bo wiemy, że dzienniki francuskie w wielkiéj trzymane są karności i niewolno im na własną rękę uchylać zasłony, która wisi nad przymierzem z Anglią. Sprzymierze to na tak delikatnych wisi dziś włóknach, że cisza głęboka jako tako je podtrzymuje, a najmniejszy powiew wichru, gotów zerwać tę cienką tkaninę, do któréj nie wolno dziennikarskim palcom się zbliżać. Z drugiéj strony nie możemy też tego artykułu uważać za wypowiedzenie wojny i wystawiać sobie księcia Pelissiera za legata rzymskiego, któryby w todze swojéj trzymał pokój i wojnę i ją wedle okoliczności rozpuszczał na znak zerwania przyjaźni.

Najpewniéj więc uważać go można za barometr, dla obeznania się, czyliby sprawy Perim niemożna podciągnąć pod konferencye paryskie.

— Co się tyczy pojawiających się znaków, zapowiadających ruchy polityczne we Włoszech, o tych mówi Ost Deutsche Post, że do Austryi należy czuwać nad porządkiem we Włoszech, bo nawet otwarci nieprzyjaciele Austryi przyznać muszą, iż Włochy pod panowaniem jéj zostające, są częścią najbardziéj kwitnącą w całych Włoszech. Nietylko bowiem postęp tam był największy w zawodzie materyalnym, ale jeszcze w sztukach i umiejętnościach. Co Austrya czyniła, aby zatrzeć pamięć wypadków rewolucyjnych, powszechnie jest wiadomem. Ogłoszona amnestya obszerna, zwiedzanie Włoch przez cesarza, reorganizacya kraju, przywrócenie narodowych sądów i administracyi są faktami, które Austrya może przeciwstawić nienawiści Włochów. Na czele połączonych królestw stoi najbliższy tronu książe z cesarskiego domu, który z gorliwością włoskiego patryoty szanuje i podnosi narodowe pamiątki i interesa. Nie powiadamy, równie jak rząd niepowiada, że wszystkich już dopełniono życzeń. Nieudadzą się atoli, jeżeli wciąż występować będą życzenia idealne Włoch, których, chociażby Austrya chciała, dopełnić niemoże. Nieudadzą się powtarzamy, bo niebędzie harmonii we wzajemnych działaniach. Podzielamy przekonanie, że wielu spółziomków włoskich podziela te zdania praktyczne. Dla tego ciężko staje się odpowiedzialnym ten albo nawet rząd, który liczy na namiętności mniejszości i podżega je ku swoim celom.

— Piszą do Norda z Petersburga i Warszawy, że kwestya wyzwolenia chłopstwa coraz daléj i pomyślniéj postępuje. Zwracają uwagę mianowicie na mowę znakomitą jen. gubernatora Niznej Nowgorodu Murawiewa, którą zagaił posiedzenia komitetu i w któréj zwracał uwagę na godność człowieka i że tę tylko podnieść można wychodząc od zniesienia poddaństwa.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 30. Marca. — (Wypis z protokółu sekretaryatu stanu Król. Pols.): Z bożéj łaski My Aleksander II. cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król polski, wielki książe finlandzki, itd. itd. itd.

Na przedstawienie namiestnika naszego w Król. Polskiem, mianujemy niniejszem radzcę tajnego, senatora Fryderyka br. Skarbka, dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowéj sprawiedliwości, prezesem heroldyi Królestwa. Wykonanie niniejsze woli Naszéj namiestnikowi Królestwa polecamy.

Dan w Petersburgu 16. Marca 1858. (podp.) ALEKSANDER.

Przez cesarza i króla minister sekretarz stanu (podp.) Tymowski.

— Najj. Pan wskutek przedstawienia księcia namiestnika Królestwa dozwolił przebywającemu w Paryżu wygnańcowi polskiemu Aleksandrowi Kossakowskiemu powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach najwyższego ukazu z dnia 27. Maja 1856 r.

Warszawa, 31. Marca. — Ś. p. Ksawery Petzoldt, b. pułkownik b. wojsk polskich, płatnik w b. komisyi wojny, d. 26. b. m. o godzinie 8éj wieczorem po kilkotygodniowéj ciężkiéj chorobie, z powszechnym żalem rodziny i licznych przyjaciół pełne zasług zakończył życie. Ś. p. Ksawery Petzoldt urodził się w Warszawie 4. Października 1782 r., żył więc lat 76. W roku 1806 jako ochotnik zaciągnął się do wojska, w rok późniéj był już porucznikiem, w 1811 r. kapitanem, w 1819 majorem, a w końcu podpułkownikiem. Odbył kampanie od r. 1806. do 1809., 1812 i 1813 znajdował się w licznych utarczkach, bitwach i oblężeniach, zwłaszcza w czasie kampanii w Hiszpanii, gdzie za czyny waleczności pierwsze stopnie wojskowe na placu boju pozyskał. W r. 1830 ozdobiony został znakiem honorowym nieskazitelnéj służby za lat 20. Był to w całem znaczeniu mąż prawy, powszechnie ceniony, kochany i od wszystkich żałowany. K. W.

— Wiadomość, że hr. Skarbek dyrektor komisyi sprawiedliwości i członek rady administracyjnéj Królestwa, który na tych posadach równie jak na poprzednich oddał krajowi znakomite usługi i znaczne jeszcze oddałby zapewne, opuszcza kierunek wydziału sprawiedliwości i stanowisko w Radzie administracyjnéj, dotknęła przykro Warszawę i przykro dotknie także kraj cały. Chociaż bowiem mąż równie zacny i biegły prawnik, rzeczywisty radzca stanu Drzewiecki, pełniący obowiązki prezesa heroldyi, mianowany został w miejsce hr. Skarbka dyrektorem komisyi sprawiedliwosci, a wydziałem tym, podobnie jak poprzednik jego, z dobrem kraju i zdolnie zarządzać będzie; zawsze jednak opinia publiczna w ustąpieniu hr. Skarbka upatruje tryumf wpływu nieuwzględniającego dobra Królestwa, upatruje szkodę monarchy i kraju, widzi ustąpienie męża ktory sumiennie przedstawiał monarsze potrzeby krajowe znane mu dokładnie.

Ta ważna zmiana w osobach stojących na czele władz miejscowych w Królestwie, odbyła się w następujący sposób. W ciągu przeszłego tygodnia nadeszły do Warszawy trzy rozkazy cesarskie, jeszcze dotychczas nie ogłoszone następującéj treści. Na przedstawienie ks. Gorczakową namiestnika Królestwa, (który obecnie przebywa w Petersburgu), dyrektor komisyi sprawiedliwości radzca tajny hr. Skarbek mianowany jest prezesem heroldyi Królestwa; na przedstawienie itd. pełniący obowiązki prezesa heroldyi rzeczywisty radzca stanu Drzewiecki, mianowany jest dyrektorem komisyi sprawiedliwości; na przedstawienie itd. prezes heroldyi nie będzie zasiadał w radzie administracyjnéj Królestwa. W skutek tych rozkazów hr. Skarbek podał się do dymisyi a radzca stanu Drzewiecki objął w sobotę (27. p. m.) dyrekcyę komisyi sprawiedliwości.

Doniósłszy o tym fakcie pewnym i spełnionym, powtórzyć także winniśmy niepewną pogłoskę która obiega Warszawę, o drugiéj ważnéj zmianie w administracyi Królestwa. Mówią, iż namiestnik Królestwa ks. Michał Gorczakow wyjedzie na parę miesięcy do Włoch dla poratowania zdrowia, i już miał otrzymać urlop i upoważnienie na to od monarchy; podczas zaś nieobecności namiestnika, zastępczo zarządem cywilnym w Królestwie kierować ma radzca tajny Muchanow dyrektor komisyi spraw wewnętrznych i duchownych; zarząd zaś wojskowy objąłby zastępczo jenerał gubernator warszawski, jeneral adjutant Paniutyn, który zwykle dotychczas w razie nieobecności ks. Namiestnika zastępował go w zarządzie cywilnym i wojskowym, i właśnie teraz z powodu wyjazdu ks. Gorczakowa do Petersburga zastępstwo to sprawuje.

Człowiek, przyswoiwszy zwierzę stósownie do stopnia pojętności jego, może go nauczyć pewnych rzeczy. Moze naprzykład zrobić z niego myśliwca, jak z foki naprzykład, psa i sokoła, które zdobycz swoją wiernie doń odnoszą, pewne że je za to człowiek wynagrodzi. Nasz Pasek swoją wydrę nauczył łowić rybę, choć to tak mało pojętne stworzenie. Można je nawet obrócić na pastuchów bydła, jak psa naprzykład, lub ptaka gruchacza, który także umie pilnować i strzedz stado owiec. Korzystając z siły zwierzęcia i z jego usposobień, człowiek może go wprządz do pewnych robót: jak naprzykład ujeździć konia, objuczyć wielbłąda i słonia, wprządz wołu w jarzmo, a nawet zmusić psa do obracania rożna a małpę do usługiwania. Nakoniec człowiek może zwierzę zmienić w towarzysza, w przyjaciela swego. Pies nim jest. On to patrząc nam w oczy, zdaje się stara odgadnąć stan duszy naszéj, podzielić radość i smutki, i tak się przywiązać do nas, tak ukochać człowieka, że nie dość iż zniesie cierpliwie wszelką naszą względem niego niesprawiedliwość i krzywdy, nie zachowując żadnéj za nie urazy, lecz nawet po zejściu swego pana, na śmierć się na grobie jego dać zagłodzić. W tém uczuciu psa jest jak gdyby wyrażenie jego pojęcia nieskończonéj wyższości naszéj nad nim, którą on głęboko czuje, i dla tego tak lgnie do nas.

Nawiasowo robię przy tém tę uwagę, że i człowiek tém więcéj jest w stanie przywiązać się do zwierzęcia, im ono będzie pojętniejszém. Ścisłość ich wzajemnego stosunku niezbędnie od łącznika inteligencyi zwierzęcia jest zależną; a nawet ogólnie mówiąc i odwrotnie, od niejakiego zniżenia się człowieka do zwierzęcia. Dla tego też dzieci, że najbliżéj są zwierząt, rozumieją je najlepiéj. Wysoka prostota i dobroć w ludziach dojrzałych, dają im także niezmierną władzę nad zwierzętami, którą się nawet wywierają na nie, bez żadnego wytężenia woli, tego zwykle używanego środka. Zwierzęta czują człowieka.

W stosunkach swoich z człowiekiem zwierzę dochodzi do objawiania zadziwiających nieraz czynów, których zdawałoby się nie jest zdolne. Z nich to przekonywamy się, że zwierzę posiada pewnego rodzaju inteligencyę, która mu przewodniczy w czynnościach życia własnego, to jest zaspokajania swych potrzeb; dostrzeżenia też udowadniają, że zwierzęta posiadają władzę sądzenia, przewidywania pewnych następstw ze swych czynności, i nawet powiem wznoszą się do niejakiego zuogólniania pojęć. Przywiodę tu kilka faktów najściśléj sprawdzonych, by same za siebie mówiły i poświadczyły powyższemu zdaniu. Wezmę je głównie z przykładów psa i małpy, jako najbardziéj rozwinionych zwierząt, w których objawy inteligencyi ich najwyżéj się wzniosły.

Zanim wymienię fakta, przytoczą pierwéj opis natury psa, niedorównanie skreślony przez Buffona, który wbrew swojéj teoryi automatyzmu zwierząt, umiał być wiernym malarzem faktów przyrody. »Pies, niezależnie od piękności swoich kształtów, od swéj żywości, siły i lekkości, posiada w najwyższym stopniu wszystkie przymioty wewnętrzne, mogące zwrócić na niego uwagę człowieka. Natura gorąca, zła, nawet okrutna i krwiożądna, czyniąca psa dzikiego postrachem wszystkich zwierząt, ustępuje w psie domowym usposobieniom najbardziéj łagodnym, przyjemności przywiązania i chęci podobania się; pełzając, składa on u nóg swego pana: odwagę swą, siłę i talenta; oczekuje na rozkazy jego by je wnet wykonać; doradza się go, zapytuje, błaga; jedno wejrzenie wystarcza, on rozumie znaki któremi się wola jego wyraża. Nie mając, jak człowiek, światła myśli, posiada wszystką gorącość uczuć jego, a wiernością w nich go przewyższa; jest stałym w przywiązaniu: żadna ambicya, żaden interes, ani żądza zemsty go nie każą; jednego się tylko lęka: niepodobać swemu panu; i jest usposobieniem wierności, żarliwości i posłuszeństwa. Bardziéj pamiętny dobrodziejstw niźli krzywd doznanych, nie odstręcza go złe obchodzenie się z nim, poddaje się mu, zapomina, a silniéj się jeszcze przywięzuje: zamiast uciec lub gniewać się, ulega on dobrowolnie nowym próbom; liże tę rękę, narzędzie bolu, która uderzyła go przed chwilą; całą jego przeciw niéj obroną użalenie się, aż ją nakoniec rozbroi cierpliwością i poddaniem się. Łagodniejszy od człowieka, najbardziéj ze zwierząt poddany, nietylko że w krótkim czasie daje się układać, lecz stosuje się nawet do ruchów, do charaktaru i do wszystyich zwyczajów tych, którzy mu rozkazują: pies przybiera ton domu w którym zamieszkuje; i tak jak inni słudzy, pogardliwym jest u możnych, a gburem u wieśniaków. Nadskakujący swemu panu i usłużny dla jego przyjaciół, nie zwraca uwagi na obojętnych, a odgraża się tym, którzy z położenia swego są zmuszani częściéj niepokoić jego pana; poznaje ich po odzieniu, ruchach, głosie i usiłuje niedopuszczać ich do niego. Gdy mu zwierzono nocne stróżenie domu, staje się dumniejszym, a niekiedy nawet srogim; czuwa, obchodzi dom, z dala już czuje obcych, i skoro się tylko ci zatrzymają lub wchodzić usiłowują, rzuca się na nich, broni wnijścia, i przez szczekanie, walkę i krzyki gniewu, budzi domowników, ostrzega i walczy. Równie wściekły przeciw złym ludziom, jak i drapieżnym zwierzętom, rzuca się na nich, rani je, rozdziera, wydziera im zdobycz przez nie pochwyconą; lecz, rad ze zwycięztwa, kładnie się na zdobyczy, ale nie tknie jéj, nawet by zadośćuczynić głodowi, i daje jednocześnie dowody odwagi, wstrzemięźliwości i wierności.«
(Ouvres de Buffon. Le Chien). (D. c. n.)

Z powodu śmierci marszałka szlachty gubernii lubelskiéj Jana hr. Jezierskiego, opinia publiczna oczekuje z zajęciem w jaki sposób ta opróżniona posada obsadzoną będzie; czy przez wybór szlachty, czy przez rozkaz rządowy. Wiadomo iż pierwszych marszałków szlachty pięciu gubernii Królestwa — którychto marszałków władza i przywileje są dość obszerne według prawa — mianował ukazem cesarz Mikołaj, i marszałkowie ci po większéj części dotąd władzę sprawują; gdy przeciwnie w Rosyi a nawet w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, marszałków swych wybiera szlachta, a rząd wybór ten tylko zatwierdza. W owym wyżéj wspomnianym rozkazie cesarza Mikołaja powiedzianem było, iż tylko na raz pierwszy monarcha marszałków naznacza, a przeto ukaz ten dorozumiewać się kazał, że następnie wybory marszałków szlachcie powierzane będą. Jednak i późniéj za panowania cesarza Mikołaja, po opróżnieniu przez śmierć marszałka jednéj z posad marszałkowskich, wyznaczenie nowego nastąpiło rozkazem monarchy. Lecz mniemają, że obecnie cesarz Aleksander porówna pod tym względem Królestwo z Litwą i innemi prowincyami, i wybór marszałka gubernii lubelskiéj powierzy szlachcie.

Rosya.

Rosya ciążąc po ukończeniu wojny wschodniéj całym ciężarem swéj wojennéj potęgi na Kaukaz, coraz mocniéj go przygniata, coraz cieśniéj ściska żelaźnym murem bagnetów dzielnie ludy wschodniego Kaukazu. Walka w Kaukazie wschodnim przeciw Czeczeńcom i Dagestańcom wielkiemi siłami od 2ch lat, to jest od zawarcia pokoju paryskiego toczona, większe jeszcze na wiosnę przybrać ma rozmiary, gdyż kilkanaście silnych oddziałów odłączonych od wielkiéj armii postawionéj dziś na stopę pokojową, ma ruszyć za nadejściem lepszéj pory roku z Rosyi południowéj na Kaukaz dla wzmocnienia działającéj tam armii. Rząd bowiem rosyjski pragnie chociażby największemi ofiarami i wysileniami ukończyć jak najprędzéj tę wojnę, czując że walka na Kaukazie wstrzymuje jego dalszy postęp w Azyi, a naoto poznawszy w wojnie wschodniéj, że na przypadek nowego wielkiego boju na wschodzie, Rosya utraciwszy przewagę na morzu Czarnem, bardzo słabo stoi w zakaukazkich posiadłościach, dopóki nie ugruntuje swéj władzy w górach oddzielających ją od tych posiadłości.

Równocześnie z wieścią o zamiarze wyprawienia z wiosną znacznych posiłków z głębi Rosyi do armii kaukazkiéj, i prowadzenia działań wojennych na Kaukazie z większem jeszcze natężeniem, otrzymujemy raport rosyjski ogłoszony początkowo w dzienniku Kawkas, o nowem zwycięztwie Rosyan we wschodnim Kaukazie, w Czeczni, to jest o zdobyciu wąwozów arguńskich wiodących przez góry Czarne do obszernéj równiny między górami Andyjskiemi położonéj. Wiemy wprawdzie z doświadczenia, że rapoat ten, który niżéj zamieścimy, jest stronniczy, czego najwidoczniejszym dowodem ustęp jego mowiący o stratach, iż przy zdobyciu wstępnym bojem silnéj od natury i sztuki pozycyi, bronionéj przez górali czeczeńskich, którym nieprzyjaciel nawet nie może odmówić ani nieustraszonéj odwagi ani zadziwiającéj zręczności w robieniu wszelką bronią, strata ze strony Rosyan jednego zabitego żołnierza. Wiemy również, że mimo tych ciągłych od lat kilkudziesięciu głoszonych zwycięstw na Kaukazie, dolin między wysokiemi górami nie dotknęła jeszcze stopa rosyjska; przekonani zaś jesteśmy, że mimo natężenia działań wojennych na wiosnę, nie tak prędko jeszcze żołnierz rosyjski wedrze się między góry środkowego łańcucha, i walka zacięta trwaź może długie lata, jeżeli dzielnym góralom nie zabraknie takich wodzów jak Szamil. Jednak ten powolny i wielkiemi ofiarami ukupywany lecz ciągły postęp Rosyan, jest smutną przepowiednią dla ludów kaukazkich, którym wprawdzie wiele zarzucić można, lecz przyznać należy, że dzielnie i wytrwale bronią swych siedzib i niepodległości, a często nawet wolą zniszczyć swe mienie i spalić swe rodzinne chaty, by cofając się w niedostępniejsze góry, ocalić swą niepodległość. Przykład świeży takiego postępowania, przekładania dobra moralnego nad materyalne przez Czeczeńców zwanych barbarzyńcami, przytoczył przeszły zaport rosyjski mówiący o zajęciu gór Czarnych; na czyn podobny nie tak łatwo zdobyćby się mogły ludy chełpiące się z swéj cywilizacyi a coraz silniéj do mienia materyalnego przywiązane.

Raport ten rosyjski o nowym postępie w Czeczni i zdobyciu wąwozów arguńskich w dniu 28. Stycznia, ogłoszony w dziennikach petersburgskich z 8. Marca, brzmi jak następuje: »Zdobyliśmy nareszcie wąwóz arguński, który atakowaliśmy poprzednio niejednokrotnie, lecz bezskutecznie, przelewając krwi wiele. Jenerał porucznik Jewdokimow, dowodzący wojskami lewego skrzydła linii kaukazkiéj, donosi, iż zdobył wstępnym bojem ten wąwóz i zajął w nim stanowczo pozycyę, przyczem poniósł nader małą stratę.

Wąwóz arguński należy do najważniejszych dróg wiodących przez łańcuch Czarnych gór, za którym ciągnie się obszerna płaszczyzna gór andyjskich, bardzo żyzna i dogodna do osiedlenia się. Przez zdobycie tego wąwozu otworzyliśmy sobie drogę dogodną do płaszczyzny pomienionéj, przerwaliśmy linię obronną nieprzyjaciela w Czarnych górach i postawiliśmy się w możności zajęcia całéj płaszczyzny, obejścia z tyłu innych dróg wiodących przez też góry wąwozami uformowanemi przez strumienie płynące z prawéj strony do rzeki Sunży, zabezpieczenia od nieprzyjaciela płaszczyzny Czeczni przez przecięcie mu wszystkich dróg dogodnych do wtargnięcia, i wreszcie wyparcia go za łańcuch gór andyjskich, w głąb gór dagestańskich.

Rzeka Argun, przerzynając góry Czane nieopodal od posterunku wozwiżeńskiego, formuje ciasny wąwóz, którego ściany pokrywa gęsty las. Rzeka ta płynie na przestrzeni dwóch wiorst głęboką rozpadliną, mającą boki prostopadłe i wysokie na 10 do 15 sążni. Jedyna droga kołowa wiodąca przez wąwóz w góry, ciągnie się od twierdzy wozdwiżeńskiéj w górę lewego brzegu rzeki, a koło saméj rozpadliny idzie nad samą przepaścią, w odległości tylko strzału z pistoletu od prawego brzegu; w punkcie najwyższym drogę przecina wąwóz głęboki. Miejscowość tę prawie niedostępną od natury, Szamil wzmocnił w ostatnich czasach środkami sztucznemi. Przeciąwszy wysokiemi zawałami drogę przed wąwozem ją przerzynającym, górale urządzili na nim, na urwistych bokach wzgórz lewego brzegu rzeki, szereg potrójny zawałów z grubych kolców, znieśli przeprawę przez wąwóz i urządzili na przeciwległym jego brzegu w poprzek drogi dwie zasieki. Na prawym brzegu Arguni równolegle z drogą, wzdłuż urwistego brzegu urządzone były zawały, z za których górale mogli ostrzeliwać drogę z pistoletów, a prostopadle do tych zawałów ciągnęły się inne od szczytu góry do przepaści z szeroką i głęboką fosą na przodzie.

Widząc swą słabość, Szamil strzegł pilnie w końcu 1857. r. wąwozu arguńskiego i ufortyfikowawszy go, trzymał tam stale znaczne siły dla obrony téj drogi.

Dla zapewnienia naszym działaniom powodzenia, należało podciągnąć siły nieprzyjaciela w inną stronę. W tym celu jenerałporucznik Jewdokimow rozpuścił wieść, jakoby zamierzał wkroczyć do Czeczni w kierunku aułu Awtury, dla wzniesienia tam posterunku. Wieść ta doszła w głąb gór, i na początku Stycznia oddziały andyjców, czarbiłojewców i iczkerinców, opuściwszy wąwóz arguński, posunęły się ku Bass i Churchułu; na brzegach zaś Arguni pozostał tylko naib Szatojewski Batoka z szatojewcami i mieszkańcami małéj Czeczni, których siła, licząc w to mieszkańców miejscowych, wynosiła około 2000 ludzi. Ażeby tem bardziéj wprowadzić w błąd nieprzyjaciela, jenerałporucznik rozkazał przewieść część furażu z posterunku wozdwiżeńskiego do Szali, oraz nająć podwody dla przewiezienia drzewa budulcowego do Awturów i skoncentrował 15. Stycznia większą część wojsk i wszystkie tabory na prawym brzegu Arguni, koło Berdykelu. Z wszystkich tych rozporządzeń można było wnosić, iż wojska nasze zamierzały rzeczywiście wkroczyć na płaszczyzny wielkiéj Czeczni.

Zwiódłszy w ten sposób nieprzyjaciela, dowodzący wojskami lewego skrzydła, skierował 27. Stycznia, o 9éj z wieczora, wojska ku wąwozowi arguńskiemu. Jenał major Kemfert, z 5ciu batalionami piechoty i 8miu działami, stanowiącemi lewą kolumnę, udał się prawem brzegiem Arguni. 16go Stycznia o 7méj z rana, wymaszerowała z posterunku z posterunku wozdwiżeńskiego prawa kolumna, dowodzona przez jenerał majora Miszczenko, i złożona z trzech batalalionów korzyńskich, dwóch secin kozaków i 6ciu dział. O 10téj z wieczora posunęły się rezerwy obu kolumn, mianowicie z Berdykelu rezerwy lewéj kolumy, pod wodzą jenerał majora Rudanowskiego, złożone z pięciu batalionów pułków tengińskiego, wileńskiego białostockiego, 20. batalionu strzelców celnych, czterech dział i dwóch secin kozaków, a z twierdzy Groźnéj rezerwy prawéj kolumny, dowodzone przez podpułkownika Timmenmara i złożone z $2\frac{1}{4}$ batalionów pułku apszerońskiego strzelców i saperów, oraz dwóch dział. Za rezerwami prawéj kolumny szły rezerwy jazdy, dowodzone przez pułkownika Mussy-Kunduchowa i złożone z czterech szwadronów dragonów, sześciu secin kozaków, $4\frac{1}{2}$ seciny milicyi i czterech konnych. Wojska kolumny jenerałmajora Kemferta posuwając się po kolana w śniegu, stanęły o piątéj z rana na jednéj wysokości z wozdwiżeńskiem, i nie zatrzymując się, szły daléj ku wąwozowi. Wszystkie tabory oddziału wyruszyły także dnia poprzedniego w nocy, pod należytą zasłoną i skierowały się ku posterunkowi wozdwiżeńskiemu.

O 9téj z rana, przy zbliżaniu się części przodowéj prawéj kolumny do wejścia wąwozu, słyszeć się dały pierwsze wystrzały sygnałowe nieprzyjaciela, poczem zawały lewego i prawego brzegu Arguni okryte zostały przez tłumy górali. Tymczasem lewa kolumna idąc po bezdrożu przez lasy i wielki śnieg, pozostała była z tyłu. Po zrekognoskowaniu miejscowości i pozycyj nieprzyjaciela, jenerałporucznik Jewdokimow przekonał się, że nawet przy pomocy lewéj kolumny, zdobycie z frontu zawałów lewego brzegu Arguni kosztowałoby nas wiele krwi.

Dla uniknienia nadaremnej straty w ludziach, porobione zostały niezwłocznie następujące rozporządzenia: postawiono na saméj drodze i na prawo od niéj bateryę złożoną z czterech dział lekkich i czterech górskich, z bateryi lekkiéj Nr. 4. 20. brygady artyleryi; na lewo od drogi, na łące postawiono dwa działa konnę; na lewym brzegu Arguni stanęły 4 roty strzelców celnych z batalionu zbiorowo-liniowego; dla obejścia zaś zawałów nieprzyjacielskich z lewéj strony, wysłano pod wodzą pułkownika Richtera, z pułku kuryńskiego piechoty, osobną kolumnę złożoną z 2 batalionów (2. i 3. z pułku kuryńskiego), poprzedzonych przez 200 ochotników z tegoż pułku. W oczekiwaniu skutków poruszenia kolumn jenerała Kemferta i pułkownika Richtera, artylerya ostrzeliwała zawały. Kanonada trwała dwie godziny; artylerya nasza działała wybornie; widać było jak działania naszych granatów zmuszały nieprzyjaciela do opuszczenia chwilowo tego lub owego zawału. O jedenastéj z rana nieprzyjaciel począł opuszczać zawały na prawym brzegu rzeki, zjawiła się bowiem wówczas kolumna jenerała Kemferta, która groziła wziąść go z tyłu, a następnie górale opuścili spiesznie zawały lewego brzegu, albowiem ujrzeli niespodzianie nad sobą kolumnę pułkownika Richtera, która zmuszona była przezwyciężyć w drodze jak największe trudności miejscowe. W ówczas pierwszy batalion Kuryńców począł wdrapywać się, brnąc po pas w śniegu na górę, dla zajęcia zawałów opuszczonych przez nieprzyjaciela, a strzelcy celni batalionu zbiorowo liniowego wysłani zostali wprost drogą dla ścigania, lub też przecięcia drogi góralom, którzy schodzili z góry; ściganie atoli było niemożebnem, albowiem przejście przez wąwoz przecinający drogę było zniszczone, a przy naprawie takowego dla saméj piechoty potrzeba było pracować dwie godziny. Pomimo atoli niemożności ścigania, górale zostając pod wpływem strachu panicznego, cofali się z takim pospiechem, iż zostawili w naszém ręku kilka ciał; o stracie zaś jaką ponieśli w zawałach od ognia artyleryi, świadczą najlepiéj ślady krwi na śniegu, tak w samych zawałach jak i na drodze którą schodzili z gór, oraz na drogach do aułów Czigiki i Daczu-Barzoj. Urządziwszy przeprawę przez wąwoz, jenerał porucznik Jewdokimow posunął prawą kolumnę do wyjścia z wąwozu; na jednéj z nią wysokości zatrzymała się także lewa kolumna. Nadzwyczajne znużenie wojsk nie dozwoliło posunąć się daléj do Daczu-Barzoj. O zawadach jakie wojska musiały pokonywać po drodze, wnosić można ztąd, iż kolumna jenerała Kemferta brnęła w głębokim śniegu 7 godzin, na przestrzeni 8 wiorst, od Wozdwiżeńskiego do wejścia do wąwozu.

Wten sposób wąwoz Arguński zajęty został prawie bez straty. Mieliśmy tylko jednego żołnierza zabitego i jednego oficera ranionego (praporszczyka Agiszew z pułku kuryńskiego), oraz 6 żołnierzy ranionych (?).

17. (29.) Stycznia kolumna jenerała Kemferta zajęła bez wystrzału auł Daczu-Barzoj, bardzo silny z natury; pozostałe zaś wojska jęły się wyrębywania i torowania dróg w lasach wzdłuż wąwozu.

Po zajęciu przez piechotę aułu Daczu-Barzoj, jenerał porucznik Jewdokimow wykonał z częścią jazdy rekonesans wąwozów Szaro i Czenty-Argun

Podczas powrotu jazdy, zjawił się na lewym brzegu Czenti-Arguni oddział jazdy nieprzyjacielskiéj. Major Dawydow, z częścią milicyi wspartéj dwoma secinami pułku Władikaukazkiego, atakował nieprzyjaciela i odparł go za wąwoz Czygikiński; w téj rozprawie raniono nam dwóch milicyantów.« Cz.

Francya.

Paryż, 30. Marca. — Pan Lamartine napisał list do ministra Espinasse, wyrażający głęboką wdzięczność cesarzowi.

— Minister spraw wewnętrznych wydał nowy okólnik, polecający prefektom łagodniejsze wykonywanie postanowień paszportowych.

— W skutek raportu i przedstawień komisyi budżetowéj miał cesarz postanowić zmniejszyć wojsko.

— Uroczystość poświęcenia Boulewaru sewastopolskiego ma, jak słyszę, 5. Kwietnia nastąpić.

Paryż, 31. Marca. — Mogę pana zapewnić, iż dotąd z żadnéj strony nie podniesiono protestacyi przeciw zajęciu wyspy Perim przez Anglików.

— W orszaku marszałka Pelissiera znajdować się będą prócz zwykłych adjutantów, kilku jenerałów.

— Z powodu nieukończonych spraw komisyi Księstw Naddunajskich dopiero w końcu Kwietnia zejdzie się tu komisya.

— Gabinet toryski stara się przypodobać rządowi francuskiemu we wszystkiem co się tyczy atentatu styczniowego. Mówią, że w téj mierze zażądała od Stanów Zjednoczonych Ameryki wydania Allsapa.

— Monitor daje ciekawy wyciąg z listu korespondenta swojego w Kantonie, datowanego 28. Stycznia.

....Wiecie już z ostatniego listu mojego o wzięciu Kantonu, o wejściu wojsk naszych do tego miasta i o tém jak posłowie angielski i francuzki instalowali Pih-kwé, na urząd gubernatora Kantonu. Tegoż dnia komisya weszła w czynność i zaczęła pełnić obowiązek swój, złożony głównie z pp. pułkownika Holloway, komendanta Martineau, Deschenez i z p. Parkes. Będzie ona pomagać gubernatorowi chińskiemu Pih-kwé i ma straż swoją złożoną z 600 ludzi stojących w pałacu obrad komisyi.

Policya Kantonu podobnież urządzona na nowy tryb dla utrzymania porządku po ulicach. Poznajdywane w mieście składy broni skonfiskowano i wszystkich żołnierzy chińsko tatarskich rozbrojono. Ich ekswódz twierdzi, że Kanton miał 8000 takich obrońców, przynajmniéj tyle ich stoi na rejestrach urzędowych. Ale pokazało się, że jenerał manczujski odbierał wprawdzie żywność dla 8000 ludzi i przedawał ją, a w istocie było ich nierównie mniéj. Siedmnaście okrętów (jonk) chińskich oddano admirałom europejskim dla pomocy w wycieczkach na tamecznych korsarzy, rozbijających po rzece kantońskiéj. Wojska anglo francuskie mieszkają: 1) w koszarach przylegających do wrót wschodnich, północno wschodnich, północnych i południowych; wszystkie te miejskie wrota są osadzone zbrojnie; główny sztab i jenerałowie mieszkają w głównéj pagodzie pięciopiętrowéj. Zresztą wszystkie inne wrota i budynki miasta zostały po dawnemu w ręku swoich właścicieli i ruch, przemysłowość, komunikacye idą zwykłym ładem. Opuszczone w czasie oblężenia domy, znowu się zaludniają i co dzień przybywa więcéj mieszkańców do miasta. Europejczycy mogą wszędzie przechodzić się bez żadnego niebezpieczeństwa. Z razu krajowcy lękali się ich, ale dzisiaj strach ustąpił ciekawości. Tylko chińskie kobiety boją się »djabłów cudzoziemskich« i uciekają przed nimi, albo sobie twarz rękami zasłaniają. W ogólności nie spotykamy na ulicach jeno twarze obojętne, albo przychylne i można rzec, iż obecny porządek rzeczy już przyjęty powszechnie i lud pogodził się z nowym swoim panem.

Gubernator z europejskiéj łaski Pih-kwe krząta się czynnie i dotychczas wiernie sprawuje obowiązek zwierzony sobie przez posłów naszych. Jest on rodem mongoł, wychowany w Pekinie i mający powierzchowność, język i wszystkie oznaki chińczyka starannie wychowanego. Jest to dworak i przytem naturalnie dowcipny. Co się zaś tycze ekswicekróla, więźnia, Yeh, trzymają go dotąd na statku »l'Inflexible.« Zawsze dumny, zagniewany i łatwo obrażający się. Szczególniéj nie może darować posłom lordowi Elginowi i baronowi Gross za to, że nie przyszli go odwiedzić w jego więzieniu.

Zdrowie wojsk wyborne. Mamy nadzieję, że niezadługo blokada będzie zniesioną i kantoński port otwarty dla handlu z całym światem. Wszakże, ażeby zapobiedz nadużyciom awanturników amerykańskich i innych, podczas całego pobytu w Kantonie wojsk europejskich, miasto to i jego przedmieścia będą poddane juryzdykcyi wojskowéj.

Reszta nowin tak nieciekawa, że list mój zamykam w nadziei na coś lepszego z przyszłą pocztą.

(Kor. Cz.) Wyszło z druku bardzo ciekawe dzieło pod tytułem »Azya mniejsza i Syria, wspomnienia podróży« przez księżnę Belgiojoso.

Polecam tę pracę czytelnikom z pewnością, że czytając nietylko chwilowego zajęcia doznają, bo Wschód jest bardzo mało jeszcze znany. Na Wschodzie koleją wieków rozwięzywać się będą wielkie europejskie kwestye. Wschód jest postrachem i nadzieją świata cywilizowanego, groźbą i ratunkiem zarazem. Ze Wschodu przyszło niegdyś światło. Wschodowi winniśmy go udzielić, ale w jaki sposób? jaką drogą? to tajemnica wieków.

Księżna Belgiojoso odkryła zasłonę kryjącą życie domowe muzułmanów. Tylko kobieta mogła tego dokonać. Nasze wyobrażenie kołysane przez poetów, zachwycane przez malarzy dają nam wprost odwrotne od rzeczywistości rezultata. Posłuchajmy co mówi o haremie dama europejska.

»Do haremu, do téj świątyni machometańskiéj, w któréj noga męska nie postała, mnie wolno było wstępować. Mogłam zwiedzać te mieszkania, patrzeć na twarze zawsze Frankom zasłonięte, rozmawiać, wypytywać się i odbierać zwierzania niejednego cierpienia, niejednéj boleści. Przykro mi jest zniszczyć marzenia czasem sięgające tysiąca nocy i jedna. Mówią nam, że w serajach to siedziby wdzięków i rozkoszy? O jakże dalecy jesteśmy od rzeczywistości. Wystawcie sobie czarne popękane mury, sufity z drzewa, gdzie niegdzie poszparowane, wszystko pokryte pajęczyną i kurzem, sofy zatłuszczone, wszędzie ślady łojówek lub oleju.

Pierwszy raz wszedłszy do seraju, byłam zmięszana tym widokiem, ale gospodynie domu nie zdawały się tego spostrzegać. Były uprzejme. Zwierciadła są dosyć rzadkie w tych okolicach, kobiety strojąc się, losowo przyczepiają rozmaite ozdoby i nie mogą sądzić o ich skutku. Co najwięcéj to zwykły chustki bawełniane w deseń zaczepiać mnóstwem szpilek brylantowych lub kosztownych i otaczać niemi głowę.«

Ciekawe ale za długie są szczegóły dotyczące malatury twarzy. Kobiety na wschodzie przesadzają w tym względzie damy zachodnie. Na któréj stronie jest prawda i sumienność, to każdy łatwo sądzi. Zdaje nam się, że w tym razie szczerość zasługuje na względy i pobłażanie. Muzułmanki nadużywają kolorytu, malują nawet sobie paznogcie i ręce. Damy europejskie tylko radeby podnosić koloryt naturalny. Muzułmanki malują się dla tego, że tak mężowie każą. Europejki wbrew woli i ze szkodą mężów. Możem się za daleko posunął w przedmiocie, wracam więc na wschód i przytaczam słowa księżny Belgiojoso:

»Wpływ tego malowidła złączony z wrodzonem lenistwem kobiet wschodnich, jest opłakany. Każda twarz kobieca jest dziełem artystycznem, którego im nie podobna co dzień powtarzać. A ręce nawet czują wstręt do wody w obawie postradania pomarańczowego blichtru.«

Tak więc naród, który oblucye religijne ma zalecone, lud, o który prorok najwięcéj się bał pod względem czystości ciała, gwałci przepisy koranu, zaniedbuje najnaturalniejszych środków hygienicznych przez zalotność źle zrozumianą.

Rzućmy zasłonę na te obrazy bardzo trafnie i z natury brane, nie zaniedbujmy jednakże czytać takich podróży, jak księżny Belgiojoso. Jest tam u was znamienita pod wszelkiemi względami dama, któraby mogła przysłużyć się publiczności niejednym interesującym szczegółem wewnętrznego życia wschodniego. I ona także zwiedzała haremy, i ona z nich wierzajcie mi, trafne i głębokie wyniosła uwagi; czemu nie pisać? czemu obcym zostawić przywilej światła, kiedy swoi u szczytu pochodnie zapalić mogą. Niech poeci i powieściopisarze nie łudzą nas dłużéj. Czas żebyśmy z prawdą się obeznali, bo koleje żelazne budują. Za lat dziesięć Konstantynopol będzie punktem spaceru dla Europy, a za dwadzieścia będziemy jeździć do Jerozolimy na rekolekcye wielkanocne, jak teraz do klasztorów w okolicach Paryża.

Dwie opery na dwóch pierwszych scenach lirycznych ukazały się jednocześnie. »Czarodziejka« utworu Halewego« i »Don Disiderio« w operze włoskiéj, muzyka księcia Poniatowskiego.

Słyszałem osoby, które były na pierwszem przedstawieniu obu tych dzieł. O »Czarodziejce« danéj w wielkiéj operze mówiono, że nie odpowiada kosztom nakładu, które wynoszą 150,000 fr., ma być zachwycająca muzyka, ale od 2éj z północy do wpół do 1éj, to jest piąty akt. »Don Desidero« mniéj surowo sądzony, jest podobno starowłoskiego stylu. Zdaje się, że wyroki zawczesne, chcąc poznać i ocenić muzykę, trzeba ją najmniéj dziesięć razy słyszeć.

Anglia.

Londyn, 29. Marca. — Wczoraj był wieczór u hr. Persignego. Wyjazd jego i przybycie zastępcy do Londynu nie nastąpi aż po świętach.

Londyn, 30. Marca. — Jedna z ostatnich telegraficznych depesz z Indyj donosi, że powstańcy w Luknie nakłaniają się wejśdź z nami w układy. Times sądzi, że niebyłoby wcale niedorzecznie wchodzić w takie układy. Jeżeli, jak się zdaje, mówi ten dziennik, naczelnicy i lud w Audh mają wolę mieć nad sobą zwierzchnictwo rządu angielskiego, i jeżeli większość nie dopuściła się innéj zbrodni, jak téj, że należała do powstania, tuszymy sobie, że niezadługo nadejdzie wiadomość o załatwieniu wypadków w Audh. Przy naszéj przewadze możemy być łagodni, bo nawet oryentalne złudzenie nie posunie się tak dalece, aby mogło przyjąć, że układy z naszéj strony opierają się pod wpływem bojaźni. I to nie jest dla nas bez znaczenia, jeżeli możemy uniknąć wojny w następnych sześciu miesiącach, które poświęcić wypadałoby bez przerwy poprawie stanu wewnętrznego kraju i przywróceniu spokojności. Dosyć się stało dla utrzymania naszego panowania i zachowania czci narodowéj.

— Książe Jerzy Saski przybył tu wczoraj wieczór.

— Korespondent Timesa pisze z Kantonu pod dn. 15. Lutego o okropnem obchodzeniu się po więzieniach z Europejczykami.

Galicya.

Kraków, 29. Marca. — Gazeta Wiedeńska z Soboty zawiera w części swojéj urzędowéj, o koncesyi na budowę kolei galicyjskiéj co następuje.

»J. C. K. Ap. Mość najwyższém postanowieniem swojém z d. 21. b. m. raczył zezwolić najłaskawiéj na odstąpienie przestrzeni kolei żelaznéj galicyjskiéj z Krakowa do Dębicy wraz z kolejami ubocznemi do Wieliczki i Niepołomic, tudzież z częścią kolei budującéj się z Dębicy do Rzeszowa założycielom wschodnio galicyjskich kolei i takowym udzielić koncesyę na budowę pomienionéj kolei aż do Przemyśla, tudzież do utrzymywania ruchu na wszystkich wymienionych kolejach. Równocześnie koncesya dawniéj udzielona pod względem linii przemysko lwowskiéj utrzymaną została w swéj mocy; co się zaś tyczy innych linii w dokumencie konsensowym z d. 3. Marca 1857 wzmiankowanych, w miejsce koncesyi wchodzi najwyższe przyrzeczenie pierwszeństwa dla pomienionych założycieli przed innymi współzawodnikami w udzieleniu im koncesyi na tę linię.«

O. D. Post poświęca wstępny swój artykuł przedmiotowi kolei galicyjskiéj, podajemy takowy dosłownie:

»Sprawa kolei żelaznéj galicyjskiéj — mówi O. D. P. stanowczo teraz rozstrzygniętą została. Była to zaprawdę trapiąca myśl, że kiedy prawie wszystkie stolice krajów koronnych złączone są już lub będą z ogniskiem państwa przez gotowe już lub budujące się dopiero drogi żelazne, połączenie Lwowa z Wiedniem było dotąd jeszcze niepewném, Znana jest przyczyna téj zwłoki. Stan targu pieniężnego, wielka prócz tego ilość akcyi i papierów promesowych, które pochłaniały kapitały w państwie, stanęły na przeszkodzie wypuszczeniu bezzwłocznemu nowych akcyi w ciągu roku 1858. Ze względu na okoliczności zarzucić musiano dawniejszy plan rozdzielenia sieci galicyjskich kolei na dwie połowy, z których jedna pod nazwą kolei zachodnio galicyjskiéj miała być prowadzoną przez towarzystwo kolei północnéj Ferdynanda, druga zaś pod nazwą wschodnio galicyjskiéj, przez znane towarzystwo szlachty i bankierów, które otrzymało na nią koncesyą. Aby jednak nietraktować Galicyi po macoszemu, rząd musiał się zdecydować do poniesienia ofiar. Tak też się stało. Nadaną została przez J. C. Mość koncesya podpisana w dniu 21. b. m., a wa-

(Dodatek.)

runki jéj tak nadzwyczajnie korzystne, że słusznie można ją nazwać darem cesarskim. Punkta téj nowéj koncesyi wyłożymy w kilku rysach.

»Towarzystwo galicyjskie kolei żelaznéj otrzymuje koncesye na przestrzeń od Krakowa do Lwowa z warunkiem wykończenia budowy do r. 1863. Co do dalszéj budowy do Brodów lub Czernowiec, zastrzeżone ma pierwszeństwo, lecz nie jest do tego obowiązaném. Przestrzeń z Krakowa do Dębicy (17 mil) jest jak wiadomo kosztem skarbu wybudowana i oddana na użytek; przestrzeń z Dębicy do Rzeszowa (6 mil) jest również kosztem skarbu po części gotowa i do jesieni może być w ruch wprowadzona. Towarzystwo galicyjskie przeto obok wykończenia potrzebnych jeszcze robót do Rzeszowa, budować ma kolei od téj stacyi do Lwowa, to jest przestrzeń około 30 milową. Na to wystarczy zupełnie kapitał 15 milionów. W skutku tego stanu rzeczy, wysokość projektowanego dawniéj kapitału zakładowego zniży się do trzech ósmych, tak iż zamiast przewidywanéj summy 40 milionów złr. potrzeba będzie zebrać tylko 15 milionów. Na te 15 milionów wynosi wypłata 10 proc.; akcye nie mogą być wypuszczane w ciągu r. 1858. Przestrzeń przez skarb wybudowana do Dębicy i roboty w dalszym kierunku na Rzeszow, przechodzą natychmiast w posiadanie, zarząd i użytkowanie towarzystwa. Koszta poniesione przez skarb na budowę téj kolei około 23 mil wynoszącéj, objęte były kosztorysem na 13 milionów i takowe towarzystwo dopiero po wykończeniu całéj kolei do Lwowa t. j. po pięciu latach zwróci skarbowi w dziesięciu rocznych ratach w ten sposób iż pierwsza rata zacznie się w r. 1863., a ostatnia w r. 1873. Od r. 1858. do r. 1862. włącznie, to jest przez pierwsze pięć lat, towarzystwo nie będzie nic opłacać skarbowi za nabycie kolei 23milowéj lub za ciągnione z niéj dochody ani tytułem procentów ani tytułem jakiegobądź wynagrodzenia, a użytkowanie z całéj przestrzeni do Dębicy a właściwie do Rzeszowa pozostanie wyłącznie towarzystwu. Dopiero z nadejściem pierwszéj raty spłaty w r. 1863., od kapitału 13 milionów (za każdorazowém potrąceniu spłaconéj raty) przypadnie skarbowi po 3 procent.

Taka jest krótko mówiąc istotna treść nowéj koncesyi. Pod takowemi wyjątkowemi warunkami los galicyjskiéj kolei jest zapewniony w sposób, jakibyśmy tylko życzyć mogli wszystkich budującym się kolejom żelaznym. Jest to bowiem ciemna strona wszystkich przedsięwzięć akcyjnych, że trzeba naprzód zażądać kapitałów, a dopiero po pewnym przeciągu lat rzecz jest wykończona i zaczyna się pobieranie dochodów. Kolej galicyjska robi tu wyjątek, w chwili bowiem wniesienia pierwszéj wpłaty kapitału 10 proc., trzecia część kolei jest już w ruchu i wszystek dochód w przestrzeni reprezentującéj wartość 13 milionów bez żadnego potrącenia lub oprocentowania przez całe 5 lat jako czysty podarunek do kasy towarzystwa wpływa.«

Presse też same co wyżéj podawszy cyfry, dodaje pod względem kolei z Mysłowic do Krakowa, iż takowa przechodzi na własność towarzystwa kolei północnéj cesarza Ferdynanda pod temi samemi warunkami pod jakiemi nabył ją rząd austryacki od dawnego »towarzystwa krakowsko górnoszląskiéj.« Spłata téj kolei rozpocząć się ma w r. 1860. a towarzystwo kolei północnéj ma mieć sobie przyrzeczone rozciągnięcie do téj kolei przywilejów jakie posiada pod względem kolei wiedeńsko bocheńskiéj. Cz.

Rozmaite wiadomości.

— Przed kilku dniami jedna z ubocznych uliczek w Wiedniu od rana do wieczora pełna była powozów, które zaledwie przed tłumy ciekawych wolnym krokiem przeciskać się mogły. Na ulicy téj przed niepozornym sklepikiem przekupki, tłoczyła się po mąkę, kaszę, jaja i inne wiktuały, publiczność całe innego rodzaju, niż ta, która zwykle potrzeby swojéj kuchni u przekupniów nabywa. Był to sam wybór młodzieży z arystokracyi wiedeńskiéj. Każdy z tych panów przeciskał się do sklepiku, żeby kupić trochę mąki lub kaszy, albo jajo, i jakby w latach ciężkiego głodu, płacił grubym lubo wiotkim pieniądzem za każdą odrobinę. Za garść mąki lub jajo dawano po 10 złr. i więcéj, a każdy unosił z sobą ten drobny a tak kosztowny nabytek, pokazując go zdala tym, co od parę godzin czekając, nie zdołali jeszcze dotrzeć do sklepiku. Dzienniki wiedeńskie z zachwyceniem piszą o tem zjawisku, ale zagraniczne nie szczędzą uszczypliwych spostrzeżeń nad tłoczącą się do kramiku rzeszą. Uboga przekupka znalazła przystęp do uwielbianéj w Wiedniu nadwornéj aktorki panny Gossmann, a ta przyrzekła jéj, że sprowadzi do sklepiku jéj nadzwyczajny odbyt. Panna Gossmann użyła tego samego sposobu, co kwiaciarki na wystawie kwiatowéj w saskim ogrodzie w Warszawie. Przybyła do kramiku i założywszy zapaskę jęła się sprzedaży. Wstydziłby się panicz wiedeński, gdyby tego dnia nie trzymał w powozie zawiniątka z mąką lub kaszą i gdyby nie wyglądał omączony jak młynarz, bo to było dowodem, że złożył swoją wizytę pannie Gossmann w jéj sklepiku.

— W d. 14. Marca więźniowie domu karnego w Iławie w obwodzie trenczyńskim w Węgrzech, prowadzeni na nabożeństwo do kościoła, rzucili się na strażników swoich i takowych rozbroili. Żołnierz stojący na straży miał tyle przytomności, że na pierwszy usłyszany hałas zamknął drzwi prowadzące na korytarz, na którym właśnie więźniowie się znajdowali. Z pomocą straży wojskowéj, żandarmeryi, straży skarbowéj, uśmierzono wprawdzie bunt więźniów, lecz się nie obeszło bez krwi rozlewu. 7 więźniów padło, 6 jest ranionych, z żołnierzy zabity 1, rannych kilku.

— Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jakiś złośliwy psotnik zrządził szkodę w galeryi obrazów w Dreznie, lecz władze miejscowe cały ten wypadek tajemnicą osłonić się starają. Donoszono o dwóch obrazach zniszczonych; teraz zaś dzienniki hamburgskie piszą, że kilka obrazów zupełnie zostało zniweczonych lub mocno podziurawionych. Z obrazu Guido Reni wykrojono głowę Chrystusa, jedna Wenus i Bachus Guido Reniego pokrajane nożem, wiele innych obrazów mniéj więcéj jest uszkodzonych. Służba pilnuje tylko przy drzwiach gości, żeby nie wchodzili z laskami, lecz po salach zostawia ich samych sobie i jeżeli przypadkiem liczba osób zwiedzających muzeum jest mała, łotr, psotnik, albo szaleniec może jednym zamachem zniweczyć najpiękniejsze dzieło mistrza.

Wiadomości literackie.

Poznań, 3. Marca. — »Przyrody i przemysłu« rok 3ci wyszedł Nr. 14. i zawiera: Systematyczny bieg rozbioru chemicznego ciał na drodze analizy jakościowéj, przez Dra Władysława Szafarkiewicza. — Powody dla których wnoszą astronomowie, że księżyc jest pozbawiony powietrza i wody. — Przegląd ruchu literackiego i naukowego w dziedzinie nauk przyrodniczych. O klimacie w dawniejszych epokach stworzenia. Prelekcya Giebla (ciąg dalszy) spolszczona przez Dra Stanisława Szenica. Listy odo-magnetyczne p. barona Reichenbacha, p. A. W.

Lwów. — Nr. 13. Dodatku tygodniowego przy »Gazecie Lwowskiéj« wiera: 1) Galicyjskie Towarzystwo kredytowe: Billans galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego za drugie półrocze 1857. 2) Bagna i moczary w administracyjnym okręgu lwowskim. 3) Żydatycze, Maliczkowice, Lwów. Dokument z roku 1500. Zygmunt I. potwierdza co do trzeciéj części darowiznę wsi Maliczkowice i Żydatycze kapitule lwowskiéj od Janusza dziedzica uczynioną, z zastrzeżeniem służby podczas wyprawy wojennéj.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 3. Kwietnia 1858.

Żyto (węcpel po 25 szefli) bez odbytu, po niższych cenach, na Kwiecień Maj $28\frac{1}{2}$ list., 28 pien., na Maj Czerwiec 29 list., $28\frac{3}{4}$ pien., na Czerwiec Lipiec 30 list., $29\frac{3}{4}$ pien.

Okowita (beczka po 9600 $\frac{0}{0}$ Trallesa) bez zmiany, na miejscu (bez beczki) 13—$\frac{1}{2}$ (z beczką) na bieżący miesiąc $14\frac{1}{6}$ list., 14 pien., na Maj $14\frac{1}{2}$ list., $\frac{1}{3}$ pien., na Maj Czerwiec $14\frac{5}{6}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 3. Kwietnia.

Pszenica 50—65 tal.

Żyto $34\frac{3}{4}$—35 tal., na wiosnę $33\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $33\frac{1}{2}$—34 tal., na Czerwiec Lipiec $34\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal.

Owies 28—32 tal., na wiosnę $28\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy $12\frac{3}{8}$ tal., na Kwiecień i Kwiecień Maj $12\frac{5}{12}$ tal., na Maj Czerwiec $12\frac{1}{2}$ tal., na Wrzsień Październik $12\frac{3}{4}$—$\frac{11}{12}$ tal.

Okowita $17\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień i Kwiecień Maj $17\frac{1}{8}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Maj Czerwiec $17\frac{2}{3}$ tal., na Czerwiec Lipiec $18\frac{3}{8}$ tal., na Lipiec Sierpień 19—$\frac{1}{4}$ tal.

Szczecin, 3. Kwietnia.

Pszenica 59—60 tal., na wiosnę $59\frac{1}{2}$ tal.

Żyto 32—33 tal., na wiosnę 33 tal., na Maj Czerwiec 33 tal., na Czerwiec Lipiec $33\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy $11\frac{5}{6}$ tal., na Kwiecień Maj 12 tal., na Wrzesień Październik 13 tal.

Okowita $21\frac{3}{4}$—$21\frac{5}{8}$ proc., na wiosnę $21\frac{5}{8}$ proc.

Gdańsk, 3. Kwietnia. — Ciepło i jak najpiękniejsza pogoda, z końcem tylko tygodnia zimne i ostre mieliśmy powietrze. Wisła zupełnie oczyszczona z lodów nie stawia żadnych przeszkód nawigacyi.

Na angielskich targach nie zauważono zmiany, ceny jednak nie mogą się podnieść i do kupna zagranicznéj pszenicy nie było ochoty. Wielu właścicieli zbóż widząc, że dowóz zagraniczny nie odpowiada dawniejszym oczekiwaniom wstrzymują się ze sprzedażą w nadziei, że w krótkim czasie w połączonych królestwach Anglii, Szkocyi i Irlandyi okaże się tendencya ku podwyższeniu.

We Francyi zbytkiem ciepła w Marcu pszenice wytrybowały i jest obawa, czyli zwykłe w Kwietniu przychodzące zimna im nie zaszkodzą. Dotąd pomimo suszy siewy jak najpiękniéj stoją w całym kraju, na południu tylko dla ciągłych ulewnych deszczów mocno ucierpiały. Dowozy z zagranicy bardzo szczupłe.

Targi belgijskie, holenderskie i hamburgskie nie przedstawiały nowéj fizyonomii, w Berlinie tylko przy ostatniéj likwidacyi w Marcu tranzakcye na żyto pod lepszym wpływem się zamknęły.

Na naszéj giełdzie nie notujemy prawie żadnego zniżenia w ubiegłym tygodniu, ale też z powodu nadchodzących świąt i bardzo małych interesów różnica zniżenia byłaby nawet niedostrzeżoną.

Pszenice wyborowe cenę za szefel 2 tal. 20 sgr. utrzymały.

W ciągu ostatnich ośmiu dni sprzedano szefli pszenicy 4410, żyta 16,440, jęczmienia 2520, grochu 2420. Czerwonéj koniczyny 202 cetn., białéj 55, tymoteusza 21. Spirytusu przystawiono 800 beczek.

Płacono za szefel pruski wagi berlińs.		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy	91—93	2	10	—	2	17	6
»	93—95	2	18	2	2	20	—
Żyta	86—89	1	4	2	1	9	6
»	91—92	1	10	—	1	11	9
Jęczmienia	74—84	1	9	—	1	18	—
Grochu		1	25	—	2	3	2

W cenach spirytusu nie było odmiany. Cena beczki $14\frac{1}{6}$ tal.

W drzewie robiono mało interesów; sprzedano tylko 750 białowiejskich okrąglaków po 665 tal. i 350 lżejszych po 280 tal.

Kursa zamian: Londyn $199\frac{1}{2}$. Amsterdam 102. Hamburg 45.

Aleksander Makowski & Comp.

Przybyli do Poznania 4. Kwietnia.

POD CZARNYM ORŁEM: Beyer z Bydgoszczy, Hentschel z Wolsztyna.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Herrmann z Zgorzelicy, ul. Wilhelmowska 17.

Z dnia 5. Kwietnia.

BAZAR: Keil z Berlina, Bronikowski z Wilkowa, Stablewski z Zalesia, Grabiańska z Twardowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Jürgens z Berlina, Kempiński z Offenbach.

HOTEL WIEDENSKI: Henschke z Głogowa.

HOTEL PARYZKI: Schmidt z Marcinkowa, Samberger z Szamotuł.

Z dnia 6. Kwietnia.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Richter z Szczecina, Löwenstein z Głogowa, Scholder z Lahr, Beyer z Łopienna.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Petersdorff z Gollnow, Schmiedel z Piły, Witte z Szamotuł, Brix z Niemieczkowa, Meissner i Williger z Bogdanowa, Lichtenstein z Czarnkowa, Loots z Namur, Jeschiński z Halberstadt, Hirsekorn z Szczecina.

HOTEL DU NORD: hr. Czapski z Bukowca, Arnim z Koźla.

HOTEL BERLINSKI: Weinhold z Dąbrówki kościelnéj, Jerzykowska z Trzemeszna, Derszewski z Cmochowa, Hendewerk z Starogrodu, Jankiewicz z Bytynia.

Zwłoki Syna naszego, zmarłego w Berlinie, Mikołaja, z dworca kolei żelaznéj odprowadzone będą na cmentarz grecki jutro 7. Kwietnia z południa między godziną 4tą a 5tą, na którą to smutną uroczystość zapraszają Jerzy i Katarzyna małżonkowie Żupańscy.

Nakładem księgarni **N. Kamieńskiego i Spółki** w Poznaniu, wyszedł drugi tom »Obrazu wieku panowania Zygmunta III.« przez X. Franciszka Siarczyńskiego, o którym sądziły dzienniki warszawskiego, że zaginął w manuskrypcie. Tom I. tego dzieła, który wyszedł nakładem Nowéj księgarni, jest także u N. Kamieńskiego i Spółki do nabycia.

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki** w Poznaniu otrzymała i poleca:

	Tal.	Sgr.
Kraszewski, Boża czeladka. 3 tomy. Cena .	4	—
— Starościna Bełzka (Gertruda z hr. Komorowskich hr. Potocka) opowiadanie historyczne 1770—1774. 2 tomy. Cena	2	20
Korzeniowski, Młody mąż, komedya w 3ch aktach. Cena	—	25
Kłopoty starego komendanta. Obrazki naszych czasów. 3 tomy. Cena	3	10
Andersen, Tylko grajek. Powieść. Z oryginału duńskiego przełożył F. H. Lewestam. 2 tomy. Cena	2	—
Pontmartin, On perły szuka. Powieść z francuzkiego przez Ig. Badeniego. Cena	1	20
Pamiątki domowe przez Adama Pługę. Cena	1	20
Miłkowski, Zmiennik. Obrazek z końca zeszłego stulecia. 2 tomy. Cena	1	10
Wieniarski, Nasze strony i nasi ludzie. Zbiór powieści historycznych, wspomnień i życiorysów. 3 tomy. Cena	3	—
Wielka gra towarzyska historyi polskiéj. . .	1	5

Księgarnia **N. Kamienskiego i Spółki** w Poznaniu poleca:

	Tal.	Sgr.
Gaume, Dzieje życia rodzinnego wszystkich starożytnych i tegoczesnych ludów czyli wpływ Chrystyanizmu na stosunki rodzinne 2 t. .	4	—
Porój, Obrazek dziejów literatury polskiéj dla młodzieży	1	5
Zachariasiewicz, Renata. Powieść	1	20
Kaczkowski, Annuncjata. Powieść historyczna z czasów konfederacyi barskiéj. 3 t.	5	20
Wieniarski, Szwaczka Warszawska. Krotochwila w jednym akcie ze śpiewami, z muzyką A. Tarnowskiego	—	10
Zabawy przyjemne i pożyteczne dla młodego wieku przez J. Smigielską (6 tomów)	4	—

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki** w Poznaniu poleca:

	Tal.	Sgr.
Dokładny słownik polsko-włoski i słownik włosko-polski, czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych. 2 tomy (każdy tom zawierający 575 stronnic). Cena	6	—
Nowe wydanie słowników Polsko-Francuzkiego i Francuzko-Polskiego. Cena prenumeraty na 6 poszytów (każdy poszyt składa się z 12 arkuszy czyli 192 stronnic wielkié 8vo)	8	—

Do dziś wyszło 4 poszyty. Po wyjściu całego dzieła cena podwyższoną zostanie.

OBWIESZCZENIE.

Błoto z tutajszych ulic do mierzwienia wydzierzawione zostanie na rok od 1. Maja r. b. w ten sposób najwięcéj dającemu, że dotyczącemu dzierzawcy wolno będzie, zbierać i wywozić błoto z ulic i z publicznych placów.

Również i nadto pozostająca i zebrana mierzwa z placów:

a. za gruntem Kruga na Św. Marcinie,
b. przy rogu ulicy Strzeleckiéj, przy moście Karmelickim,
c. za gruntem Poppego na Garbarach przy Grobli i
d. za ulicą Wenecyańską na świńskiém targowisku

wydzierzawioną będzie na rok od 1. Maja r. b. począwszy.

Tym końcem wyznaczyliśmy termin na dzień 9. Kwietnia r. b. przed południem o godzinie 10éj na ratuszu przed Panem Zehe, Sekretarzem miasta. Warunki są w naszéj Registraturze do przejrzenia. Dzierzawa półroczna złożoną być musi zaraz w terminie licytacyjnym.

Poznań, dnia 9. Marca 1858.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Wyrokiem z dnia 3. Czerwca 1850. r. który na dniu 17. Lipca 1850. r. stał się prawomocnym, są bracia Jan i Maciéj Arndt za zmarłych uznani. Najbliższymi ich sukcessorami są według położenia akt rodzone ich siostry, Maryanna z Arndtów owdowiała Wolska i Anna z Arndtów owdowiała Krobska. Obiedwie w roku 1818. żyły w Królestwie Polskiém. Odtąd nam nie jest wiadomo o życiu ich i pobyciu.

Wzywamy je zatém lub potomstwo ich małżeńskie, aby się u podpisanego Sądu, najpóźniéj w terminie

dnia 2. Października 1858. z rana godz. 11. przed Sędzią powiatowym Ur. Klemm zgłosiły, w przeciwnym bowiem razie pozostałość najbliższym sukcessorom, to jest legitymującemu się rodzeństwu przyrodniemu i ich potomkom wydana zostanie, i przy późniejszém zgłoszeniu się, tylko to by odebrać mogły, co z pozostałości jeszcze by się znajdowało.

Środa, dnia 28. Października 1857.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

Przegląd miesięczny
Banku prowincyalnego akcyjnego
W. X. Poznańskiego.

Activa.

Remanenta kassowe:		
Pieniądz bity	126,620 Tal.	
Banknoty Banku prusk. i bilety kassowe . . .	5,935 »	132,555 Tal.
Weksle		830,451 »
Remanenta lombardu		200,240 »
Effekta		214,243 »
Kamienica		20,960 »
Rozmaite pretensye		18,090 »
Passiva.		
Złożony kapitał akcyjny		1,000,000 Tal.
Noty w biegu będące		360,000 »
Mienie od instytutów i osób prywatnych		27,354 »

Poznań, dnia 31. Marca 1858.

Dyrekcya.
Hill.

Polska klassa przygotowawcza przy Szkole realnéj.

W czwartek, dnia 8. Kwietnia, o 8. godz. rozpoczęcie nauki. Nowych uczniów przyjmuje Dyrektor i naucz Fabisz. ***Dr. Brennecke.***

Egzaminowana nauczycielka, w języku francuzkim biegła, może korzystne znaleść pomieszczenie. Bliższą wiadomość udzieli nauczyciel ***Winżewski*** w Wrześni.

Aukcya mebli.

W środę dnia 7. Kwietnia r. b. przed południem od godziny 9. sprzedawać będę drogą publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu w oberzy pod Białym Orłem przy Sapieżyńskim placu pod Nr. 5tym.

Meble mahoniowe, brzozowe i olszowe,

jako to: stoły, krzesła, kanapy, zwierciadła, trumeaux, szafy, komody, umywalnie, łóżka, firanki, pościel, sprzęty domowe itd itd.

Lipschitz, Król. Komissarz aukcyjny.

Pożegnanie i podziękowanie.

Opuszczając za kilka dni Wielkie Księstwo Poznańskie, i wracając do królestwa Polskiego w rodzinne strony moje, czuję obowiązek do podziękowania jak najczulszego szanownym obywatelom, z któremi wiązały mnie bliższe stosunki, za względy i łaskawą przychylność, których doznawałem od nich i wdzięczność dla nich, choć daleko mieszkając, dochowam na zawsze.

Poznań, dnia 6. Kwietnia 1858.

Wojciech Kobylecki, zegarmistrz, przy Wodnéj ulicy Nr. 8.

Dominium ***Ruchocin*** pod Witkowem ma 50 skopów tucznych na sprzedaż.

Hipoteka na 5000 Talarów jest pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Bliższéj wiadomości udzieli ***K. Liszkowski w Bazarze.***

Pretensye hypoteczne, bezpośrednio po landszafcie stojące, do ilości 100,000 Tal. nabywa kapitalista. O bliższych warunkach dowiedzieć się można franco u ***J. Link,*** wielkie Garbary Nr. 6.

Handel nasion
J. F Poppego i Spółki w Berlinie.

Polecenia na ***wszystkie rólnicze nasiona,*** które jak najpunktualniéj dostarczone będą, przyjmuje

Rudolf Rabsilber,
Spedytor w Poznaniu.

Różnego gatunku nasiona traw, Rygskie siemie lniane (biało kwitnące), lucerna francuzka, marchew olbrzymia (biała z zielonym czubkiem) jako też bób koński i lupiny, wszystkie artykuły ostatniego sprzętu, są do nabycia u ***Jakóba Briske,*** Wrocławska ulica Nr. 2. na 1. piętrze.

LUPINY

w nadzwyczaj pięknym gatunku ofiaruje tanio

Rudolf Rabsilber, spedytor.

Prawdziwy angielski patentowany Portlandski Cement w świeżym gatunku,
Tekturę smołowcowaną do pokrycia dachów
z fabryki ***Alberta Damke i Spółki*** w Berlinie,
poleca **Rudolf Rabsilber,**
Spedytor w Poznaniu, przy ulicy Szerokiéj Nr. 20.

Dominium ***Sowiniec*** (¼ mili od Mosiny) ma 400 sosnowych sążni szczepowych na sprzedaż.

Dominium ***Bolechowo*** pod Mur. Gośliną ma na przedaż młode flance brzozowe, kopa po 2½ Sgr. i flance świerkowe kopa po 15 Sgr. jako też pewną ilość jęczmienia Jeruzalemskiego do siewu.

W ***Urbanowie*** pod Grodziskiem są flance olszowe i brzozowe na sprzedaż. Także lipy, kasztany i jesiony bardzo zdatne na aleje.

Do łaskawego uwzględnienia

polecam nowego rodzaju tanie **Waterclosets,** łatwe do przenoszenia i bardzo przydatne w pokojach dla chorych. Mam także na przedaż miedziane tace do kawy z misternie rytowanemi widokami tutajszéj prowincyi.

A. Grosser, blacharz w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica Nr. 18.

Od wielkiéj nocy przyjmuję znowu uczni na pensyą. ***P. Spiller,*** Nauczyciel wyższy.
Św. Marcin 25.

Młodzieniec, opatrzony w dobre wiadomości szkólne, posiadający obadwa języki krajowe i mający ochotę uczyć się handlu muzykaliów, może natychmiast być przyjętym za ucznia w nadwornym handlu nót muzycznych.

Ed. Bote & G. Bock.

Dnia 28. Marca zginął czarny wyżeł bez oznaki. Kto takowego do ***Zakrzewa*** pod Kłeckim odstawi, odbierze 5 Tal. nagrody.

Najlepszy Rossyjski ***kléj dla stolarzy*** funt po 6 Sgr., centnarami taniéj, poleca

Izydor Busch, plac Wilhelmowski 16.